

KRYSTYNA MODRZEWSKA ur. 1919; Warszawa



Tytuł fragmentu relacji	Nauczyciele z Gimnazjum im. Unii Lubelskiej
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, Liceum im. Unii Lubelskiej

Nauczyciele z Gimnazjum im. Unii Lubelskiej

Wszystkich nauczycieli dobrze pamiętam. Nie wszyscy byli charyzmatyczni, ale mogłabym bardzo dużo pozytywnego powiedzieć prawie o wszystkich. Pierwszą wychowawczynią I klasy była doktor Adela Sommer, polonistka. Powiedziała mi kiedyś po lekcji: „Słuchaj, ty musisz wyrabiać sobie styl, bo dobrze piszesz, ale musisz styl mieć. I dlatego zacznij czytać nowele Prusa.” Ponieważ to był czas, w którym respektowało się to, co powiedział nauczyciel, natychmiast rzuciłam się na Anielkę, Kamizelkę i wszystko, co dookoła tego. Tylko rok uczyła nas pani Sommer. Po niej przyszła mgr Zofia Kruszewska, która indywidualnych żadnych rad ani wskazówek nie dawała, ale stawiała mi dobre stopnie, a czasem kazała przed klasą czytać. Tak że ja im jako polonistkom i nauczycielkom bardzo dużo zawdzięczam. Do dnia dzisiejszego.

Pani dr Chałubińska, uczyła geografii. Nauczyła mnie także bardzo dużo. Dużo bardzo mam jej do zawdzięczenia. Dzięki niej zrobiłam pierwsze kroki na „niwie” badacza... Ogłaszała konkursy krajoznawcze. Trzeba było zrobić opis wybranej miejscowości, w której spędzało się lato. Ja za opis wsi, w której byłyśmy na kolonii – Krynicy Wsi, dostałam II nagrodę. Miałam wtedy 11 lat i wydawało mi się, że ja niczym innym nie będę się zajmować, tylko geografiami, bo pani Chałubińska jest geografką. Pani Chałubińska jeszcze mnie czegoś innego ważnego nauczyła. Poza tą geografiami, krajoznawstwem, turystyką, nauczyła mnie... chyba to było w trzeciej klasie. Nie pamiętam. Miałam mieć jakiś referat... bo myśmy w kole krajoznawczym opracowywały referaty. Po tym referacie miała się rozwinąć jakaś dyskusja czy coś w tym rodzaju. Wstała pierwsza pani Chałubińska i powiedziała: „Precz z czytanyimi referatami!” Brutalnie, ale skutecznie. Ja nigdy w swoich wykładach, których miałam dosyć dużo, nigdy nie czytałam. Zawsze pamiętałam, bo to mi zostało przykazane. I to moim młodszym kolegom przekazywałam: „Słuchajcie, róbcie, co chcecie, ale nie ma wykładów z karteczki wyciągniętej.” To są wszystko wspomnienia. To mogę godzinami mówić.

Potem była prof. Woszczerowicz, która w prawdzie uczyła nas fizyki, ale mnie nie zdążyła nauczyć. Ale to tylko z mojej winy. Uczyła dobrze, była interesująca jako nauczycielka.

Profesor Zając, matematyk, nie nauczył mnie niczego. Raczej wyrobił we mnie niechęć do matematyki. Postawił mi stopnie niedostateczne nie dlatego, że ja czasem nie umiałam, tylko że

trzeba zawsze umieć... On mówił: trzeba jednakowo umieć o każdej porze... No bo ja się nauczyłam, umiałam, powiedzmy, powierzchownie, pół roku potem już tego nie umiałam. Tak że zostałam na drugi rok w szóstej klasie z jednym tylko niedostatecznym z matematyki. Rodzice napisali podanie do kuratora, czy ja mogłabym we wrześniu zdać jednak ten egzamin i poprawić ten niedostateczny. No i dostałam odmowną odpowiedź. Przypuszczalnie mieli mnie dosyć. Bo ja bardzo „sympatyczna” nie byłam.

Data i miejsce nagrania	2006-08-10, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Magdalena Nowosad, Wioletta Wejman
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"